№. 39 w Srodę dnia 16. Lutego 1853.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Berlin, d. 14. Lutego. — Wszystkie czytelnie publiczne tutajsze otrzymały od władzy w tych dniach rosporządzenie, datowane pod dniem 2go Grudnia 1852: pierwszy spis druków, których niewolno posiadać w czytelniach założonych na wypożyczanie książek. Surowa kontrola będzie więc prowadzona w tego rodzaju czytelniach. Spis książek zakazanych obejmuje 157 numerów. Pomiędzy niemi znajdują się następujące: 1848. oder Nacht und Licht, — powieść przez Lubojatzkiego, — proces Arnima, — Robert Blum Streckfussa, — Berliner Revolutions Chronik, Wolffa, — Chronologisches Handbuch der allgemeinen Weltgeschichte, — Steina, — Das Preussenthum, — Erfahrungen aus den letzten drei Jahren, — Unruha, — Berlins berühmte und berüchtigte Häuser, — Hessleina i Rogana, — Hermanns von Lehnin Weissagungen, — Röscha, — Romanzero Heinego, — Meyera Uniwersum, — Unsere Verfassung, — Frantza, — Napoleon der Kleine, — Wiktora Hugo.

— Pocztarek Schall został na dniu 11. b. m. ścięty tu toporem, za zastrzelenie niejakiego Ebermana i ucięcie mu głowy. Długo niepewność panowała, czyli głowa ucięta należała do Ebermana i kto tę zbrodnię popełnił. Ślady naprowadziły na sprawcę, a mimo to trudno było sądowi dowieść mu téj zbrodni. Do samego ostatka starał się zapierać swéj zbrodni, aż osądzony na śmierć, gdy już niewidział żadnego sposobu ocalenia siebie, przyznał się, że Ebermana zastrzelił i oderznął mu głowę a to jedynie z obawy, aby go niewydał ze zbrodni, które spólnie popełniali.

Królestwo polskie.

Warszawa, 10. Lutego. — Liczna i dobrana parafia z okolic Krakowa przodkowana przez dowcipnego organistę, i hożą, nadobną jego kobietę, przywędrowała aż do Warszawy a nieznając miejscowości na chybił trafił zatrzymała się przed jednym z domów przy ulicy Chmielnéj, gdzie w Poniedziałek zgromadzać się zwykło dobrane grono przyjaciół. Owóż tedy bez wszelkich ceremonii, zawiadomiwszy o swem przybyciu z otwartemi rękami przyjęci zostali niespodziani goście, a szczerość i uprzejmość gospodarstwa wynagrodziła im trudy podróży. Po sentencyonalnéj i erudycznéj przemowie organista prosił o pozwolenie izby a otrzymawszy takową, wezwał swą gromadę do tańów, w których przyjęła udział i młodzież Warszawska. — Ochocza zabawa pod wpływem przyjaznego i gościnnego przyjęcia, przeciągnęła się aż do białego dnia, ostatniego wtorku.

Rossya.

Wiadomości z Kaukazu — D. 14. Grudnia, wojska lewego skrzydła linii kaukazkiéj zniszczyły aul Cha Kale, ostatni przytułek pozostały nieukorzonym Czeczeńcom na lewym brzegu Argunu..

Korzystając z ciemnéj nocy i z tęgiego mrozu z d. 13. na 14., jenerał adjutant książe Barjatiński, zbliżył się skrycie ku aułowi, zajął osobiście wąwóz Chan kaliński i poleciwszy podpułkownikowi Czychaczew przeciąć mieszkańcom drogę do Argunu, pomknął kolumnę pułkownika Laszenki, do szturmu aułu. Zaskoczeni znienacka Czeczeńcy, po krótkiéj walce, odcięci od wody i od pomocy, którą napróżno usiłował dać im Naib Talhik, poddali się bezwarunkowo w liczbie 350 ludzi; oprócz tego zabrano nieprzyjacielowi do 3000 sztuk bydła.

Z naszéj strony poległo 2 i raniono 9 żołnierzy. (G. W.)

Francya.

Paryż, 10. Lutego. — Baron Forth Rouen doręczył na dniu 21. p. m. królowi Otonowi listy, które go zawierzytelniają jako posła cesarskiego przy dworze greckim. Król JMość długo rozmawiał. jak powiada Monitor, z baronem o wielkich zasługach, jakie cesarz położył w sprawie całego świata i o wdzięczności, którą są winne wszystkie mocarstwa nowemu władzcy Francyi. Król JMość zakończył posłuchanie przypominając dobrodziejstwa, które otrzymała Francya już od cesarza.

Według Patrie znajduje się 14 korespondentów w więzieniu i są oddani pod sąd: Coëflogon, Tański, Pages Dupont, Virmaître, La Pierre, Gérard, Villemessant, Etienne, Hartmann, Charreau, Chatard, Vergniaud, Loewenfeldt i Pelloquet.

Jenerał St. Priest prostuje teraz opis swego aresztowania w dzienniku Patrie: mój syn Karol niemieszka ze mną, tylko w innym domu na téj saméj ulicy. Odbierać mógł pocztą, jak wielu innych artykuły z obcych dzienników, ale nigdy niebył pośrednikiem, co rzeczą jest zupełnie odmienną.

W ministerstwie spraw wewnętrznych pracują nad projektem założenia po wszystkich gminach, gminnych bibliotek. Liczba książek stósować się będzie do liczby mieszkańców. Szczególnéj książki wzorowe pożyteczne będą wybierane do tych bibliotek, aby podnosić każdy zakątek do wyższéj kultury.

Patrie pisze dziś o zajściu w Mediolanie, co następuje: w Mediolanie zaszłe niespokojności dowodzą najlepiéj, że rewolucyoniści nie ustąpili z widowni. Powinny posłużyć wszystkim za napomnienie, którzy śród powszechnéj ciszy, powstałéj w skutek aktu uwolniającego z 2. Grudnia, chcą próbować opozycyi mniéj szkodliwéj naprzeciw rządowi. Gdzież byliby oni, gdzież wszyscy, gdzież Europa, gdyby Napoleon przez swą odwagę bohatyrską w roku 1851. niebył udaremnił karygodnych zamiarów wichrzycieli? Przywrócenie u nas spokojności, powagi, pokoju — znaczyło ustalenie pokoju w całéj Europie. Tego nikt zapomnieć nie powinien. Zachwianie rządu, który Francya sobie nadała, byłoby hasłem naruszenia spokojności całéj Europy. Wypadek w Mediolanie powinien o tem przekonać ludzi, którzy po wyjściu z niebezpieczeństwa, uroili sobie, że można tworzyć bezkarnie opozycyą pod rządem obecnym, która pod poprzedzającemi rządami tak niemiłe sprowadziła skutki.

Mówią, że cesarz wkrótce odbędzie wielki przegląd armii paryskiéj na polach elizejskich.

— Czas zamieszcza następującą reklamacyą: Korespondent Paryski Czasu w liście swoim z 29. z. m. w numerze z dnia 4. Lutego ogłoszonym, mówiąc o małżeństwie cesarza, zrobił uwagę następującą: »duchowieństwo największy bierze udział w małżeństwie cesarza. Dał mu do tego pobudkę spowiadając się i komunikując. Kardynałowie francuscy zjechali się już do Paryża, aby powiększyć pompę cesarską.« Zdawałoby się z tych wyrazów, że cesarz Napoleon, hipokryzyą praktyk religijnych, każdego obowiązujących, uwodzi duchowieństwo: i że duchowieństwo francuskie, głośne po całym świecie ze światła i cnót apostolskich, tą obłudą pobożności ujęte, przedało za nię cesarzowi przychylność swoją. Aby czytelników tutejszych, mogących prawdy nie wiedzieć, w tym błędzie nie zostawić, upraszam szanownéj redakcyi o umieszczenie następującego wyjątku z listu pasterskiego biskupa z Amiens, księdza de Salinis, o władzy, świeżo z powodu ogłoszenia cesarstwa wydanego. Z wyrazów tych dowiedzą się czytelnicy Czasu dla jakich to »pobudek« duchowieństwo francuskie, cesarstwu i cesarzowi sprzyja.

»Duchowieństwo jest częścią Francyi, jest ludem. Gdy Francya jest cała w uniesieniu, gdy zapał ludu granic nie zna, bądźcie pobłażający względem duchowieństwa, jeżeli wam się zdaje, iż nie dość się oszczędza i nie ścieśnia wyrażenia uczuć swoich w téj surowéj mierze, któréj według uznania wszystkich, w każdym innym razie bywa najdoskonalszym i bez zarzutu przykładem

»A zwłaszcza, że w okoliczności obecnéj kościół nie tylko jest tłómaczem wdzięczności narodu, ale ma jeszcze dług do wypłacenia własnéj wdzięczności.

»Kościół jak to wyżéj wyłożyliśmy, ma z władzą stosunki konieczne: Bóg tak postanowił. Zniewolony jest kościół traktować i układać się z monarchami. Monarchowie nadawali mu często przywileje, za które wdzięcznym się okazywał, ale bez których obejść się może. Historya owszem świadczy, że te łaski, drogo mu częstokroć opłacać kazano, bo ceną zależności, która mniéj lub więcéj boskie jego działanie krępowała.

»Kościół domaga się przedewszystkiem od monarchów, rzeczy, która ich nic nie kosztuje, która żadnego im uszczerbku przynieść nie może, z któréj owszem równie oni, jak całe społeczeństwo nieobliczone zbierają korzyści: tą jedną rzeczą — jest wolność.

»Wolność jest życiem kościoła, jest jedynym niezbędnym warunkiem jego z władzą przymierza. Niepodległość kościoła jest boskim tego świata porządkiem, postanowionym przez Chrystusa Pana.

»Nie wielu monarchów tę prawdę zrozumiało. Zdaje się, jak żeby jakieś upojenie, jakiś zawrót mieszał głowę człowieka, gdy na szczyt władzy wstąpi i niedopuszcza mu widzieć granic skreślających jego panowanie, chociaż te granice, tak wyraźnie w ewangelii ręka Boża dotknęła.

»Monarcha, którego Francya obecnie na tron wyniosła, zrozumiał to. — I w daleką bardzo przeszłość sięgać trzeba, aby wskazać chwilę, gdzieby kościół tak był wolnym jak dzisiaj.

»Otóż dla czego, kościół rad oświadcza się głośno, że jest monarszemu obowiązanym, że ma dla niego uczucie najgłębszéj wdzięczności.

»Otóż dla czego, bracia najmilsi, modlimy się gorąco za cesarza i was do modlitwy za nim wzywamy. Bronił on niepodległości kościoła w głowie jego widzialnéj, otwierając następcy Sgo Piotra bramy wiecznego miasta, rokoszem zaparte. Broni niepodległości kościoła w biskupach jego. Zgromadzamy się dla narady o wspólnych dyecezyj naszych, potrzebach. Uznane są prawa nadane apostołom przez Jezusa Chrystusa, gdy mówił: *euntes docete*. Prośmy boga, aby udzielić raczył cesarzowi doczesne i duchowne błogosławieństwa, któremi zwykł zawsze nagradzać oddane kościołowi usługi.

»Nakoniec, otóż dla czego, postanowiliśmy mocno, szczerze wspierać cesarza, i was zachęcamy, abyście pomagali mu dopełnić posłannictwa, jakie mu Opatrzność zleciła.

»Wszakże nasz udział i modlitwy niewdzierają się w zamiary Najwyższego. Nie rozstrzygamy zagadnień, których węzeł jest w ręku bożym. Nie nadajemy cesarzowi przyszłości, która do Boga tylko należy. Ale dopomagać mu będziemy całą siłą, do objęcia jéj w posiadanie, jeśli mu ją Bóg przeznaczył.

»Słowo jeszcze bracia najmilsi. Oskarzono duchowieństwo, w ostatnich czasach, iż przechodząc na stronę władzy, zbyt łatwo odbiegało sprawy wolności. Chciano by zdaje się, aby za warunek przyjęcia wolności dla siebie domagało się wolności dla wszystkich.

»Z czynionych kościołowi wyrzutów ten najniesprawiedliwszy.

»Zapomniano, że kościół nigdy nie przyjmuje wolności, jako daru władzy. Kościół ma wolność od Boga. Gdy mu jéj zaprzeczają, dopomina się o nią, jako o prawo swoje, a gdy mu ją oddają, odbiera ją jak swoją własność, z tytułu sprawiedliwości. A jesteśmyż obowiązani nie przyjmować sprawiedliwości dla siebie, aż wprzód wszystkim wymierzona będzie?

»Nadto, Bóg tak przywiązał do kościoła cały plan tego świata, że naprzód: wolność chrześciańska jest oczywiście najpierwszą wolnością człowieka. Ludy, gdzie kościół jest wolny, wolne są ze strony najszczytniejszéj bytu swojego, bo w stosunkach z Bogiem w świętym zakresie sumienia; — powtóre: wolności społeczeńskie, a nawet wolności polityczne, jak tego łatwo byłoby dowieść, rodzą się i wynikają z wolności religijnéj i z nią też wszystkie zamierają. Ludy, gdzie kościół i sumienie są skrępowane, tracą nawet zmysł i pojęcie wolności.«

✽ ✽ ✽

Paryż, 5. Lutego. — *(Kor. Cz.)* W parę minut po wrzuceniu mojego ostatniego listu na pocztę, spotrzegłem cesarza i cesarzową wracających z Tuileriów do St. Cloud w czworokonnym powozie *à la Daumont*. Mnóstwo ciekawych, szczególniéj od strony Sekwany, czekało dla zobaczenia cesarzowéj. Cesarstwo przejechali przez ulicę Rivoli, w pośród tu i owdzie słyszeć się dających okrzyków przyjaźnych. Cesarzowa miała karmazynowy aksamitny kapelusz i długi czarny woal. Tak przybrana była piękniejszą jeszcze niż ostatniéj niedzieli Publiczność ciśnie się dla zobaczenia na bulwarach w sklepie Tahana jéj popiersia, zrobionego przez p. de Newkerke. Twarz tego popiersia, dość szeroka u spodu, ma coś w sobie surowego, ale nos i zarys brwi są prawdziwie piękne. Urzędowego litografowanego portretu cesarzowéj jeszcze niewidać. Zrobienie jego zostało powierzone jednemu z najlepszych artystów. Pewien spekulant zaczął sprzedawać po ulicach za cesarzowę jakąś dawną rycinę, przedstawiającą jednę z 4ch pór roku, ale tego przy pomocy policyi wkrótce pożałował. Rząd dzisiejszy opierając się na massach i imaginacyi, dba bardzo aby portrety cesarstwa były piękne. Popiersia cesarza tylko jednéj osobie robić wolno; stępel pieniężny przedstawiający cesarza, był parę razy zmieniony, niż się podobał. Cesarstwo przepędzają cicho *la semaine de miel* w St. Cloud, kładąc się spać o 8. wieczorem. Dziś przyjechali znowu do Paryża na radę ministrów, a pojutrze tj w poniedziałek, zupełnie do Paryża powrócą, w tych samych powozach podróżnych i pocztowych, w których wyjechali. Żenienie się monarchy francuskiego wedle mody angielskiéj, wyjeżdżanie pocztą do bliskiego St. Cloud, dało powód do różnych uwag ze strony Francuzów. W tłusty wtorek, cesarzowa da w Tuileryach mały wieczór, złożony z 300 osób. Na tym wieczorze pokaże się poraz pierwszy ciekawemu światu jako cesarzowa. Cesarz miał przeznaczyć dla niéj pensyą 600,000 fr rocznie, a dla jéj matki 400,000 fr. Matka ma wkrótce wyjechać z Paryża. Pani Howard już z niego wyjechała. Niektóre dzienniki doniosły, że królowa hiszpańska ma przesłać cesarzowéj dyamenty, ale wiadomość ta jest bardzo wątpliwa. Królowa hiszpańska jest źle z domem Montijow z różnych powodów, a między innemi i z tego, że pani Montijo matka, jako *camerera major*, dała jéj raz też samą materyę na suknię co swoim córkom. Dobroczynność cesarzowéj i wystąpienie jéj jako głównéj opiekunki biednych matek, było rzeczą przewidzianą i polityczną.

Zaonegdajsza rada ministrów rozstrzygnęła jedną z dwóch kwestyi, o których was uprzedziłem, tj. amnestyą. Monitor ogłosił z okazyi małżeństwa, że będzie dana amnestya dla 3000 osób, i że tylko 1200 po zostanie wygnańców. Wczorajszy Monitor dał amnestyą 4312 osobom. Ile jeszcze pozostało wygnańców i emigrantów, niewiadomo. Jak było do przewidzenia, żadna z ważniejszych osób niedostała amnestyi. W liczbie 4312 amnestyowanych znajduje się tylko jeden reprezentant konstytucyjny Huguenin, 3 reprezentantów prawodawczych: Astoniu, Pegot Ogier i Mulé, 6 redaktorów podrzędnych dzienników i 1 Polak, Bocheński. Reprezentanci znakomitsi i jenerałowie, niechcieli zrobić piśmiennego uznania dzisiejszego porządku rzeczy. Co do drugiéj kwestyi, tj. zmiany ministrów, nic niema jeszcze dotąd zrobionego. Mówią teraz, że wyjdą z ministeryum pp. de St. Arnaud, Bineau i Drouin de Lhuys, że Fould jest niedobrze z p. Bineau, i że chciałby go zastąpić przez p. Magne. Hr. Walewski jest ciągle na wyjeździe, ale być bardzo może że pozostanie, i że weźmie tekę ministerstwa spraw zagranicznych. Hrabiego Walewskiego nietrzeba brać za Polaka. Jest on przedewszystkiem Francuzem i za takiego stara się uchodzić. Należy go raczéj uważać za napoleonistę *coros et ame* W ministeryum panują niesnaski, ale nad wszystkimi ministrami góruje niezłomna wola cesarza Cesarz w interesie stanu umie nawet darować urazy, odebrane z powodu małżeństwa Postępuje on z ministrami jak z familią. Książe Murat zerwał z nim i nie przyszedł ani na bale tuileryjskie, ani na obrządek małżeński, z przyczyny obrazy jaką uczuł, że mu dano miejsce po ambasadorach, szczególniéj po ambasadorze neapolitańskim. Z tego powodu mocno się poróżnił z panem Fould, uważając go za głównego sprawcę doznanéj obrazy. Napoleon III. chce o wszystkiem wiedzieć jak Napoleon I. Mówią, że ma zrzucić z urzędu jednego prefekta za to, że mu ukrywał prawdziwą opinią departamentu o małżeństwie. W Orleanie jeden kupiec dowiedział sie o niem wprzód niż prefekt. Prefekt przerażony prosił go, aby ukrył wiadomość do dnia następnego. Znowu zaczynają mówić o koronacyi i o przyspieszeniu jéj epoki, ale kiedy ona nastąpi i czy papież na nią przyjedzie, niewiadomo — Pięć elekcyi na deputowanych do ciała prawodawczego, przeszły bez wzbudzenia uwagi publicznéj. Cztery elekcye odbyły się na korzyść rządu; rezultat ostatniéj jest jeszcze niewiadomy, chociaż jest niewątpliwy. Dzienniki podniosły tylko ustęp z odezwy prefekta des Basses Alpes, ogłoszonéj z powodu elekcyi a w któréj prefekt oświadczył, iż zwołanie elekcyi nastąpiło w skutek »niewyczerpanéj pieczołowitości cesarza«. Wynoszenie dobrodziejstw dzisiejszego stanu dziennikarstwa przez dzienniki rządowe, dało powód Gazecie francuskiéj do przytoczenia wyrazów kata Filipa II., który gotując się do ścięcia głowy Don Carlosa, spokoił ofiarę mówiąc: »nie opieraj się JO. Panie, bo to dla twego dobra«.

Anglia.

Londyn, d. 9. Lutego. — Times, jak się wydadaje, chce Cobdenowi pokazać, że niema obawy przed Francuzami. Polemika jéj przeciw Ludwikowi Napoleonowi jest znów tak cierpka, jak dawniéj. Amnestya tygodnia miodowego jest zdaniem jéj aktem łaski wcale lichym. Naprzód większość znaczna amnestyą objętych należy do klasy ląb nieznanéj i spokojnéj, że myśl, aby ludzie tacy zbrodni stanu dopuścić się mogli, zupełnie śmieszną się wydaje. I tak na spisie znajduje się pewien dziesięcioletni uczeń siodlarski. Bardzo wielu bez procesu i wyroku transportowanych od dawna uległo pod utrapieniami, jakich doznali; ale rząd aż do dnia dzisiajszego niedoniósł jeszcze familiom dotyczącym o śmierci ich nieszczęśliwych synów, braci i mężów; owszem chełpi się nazwiskami przez śmierć wybawionych w swoim spisie łaski. — Zmiany w ministerstwie zamierzone nieprzyszły do skutku z powodów następujących: de Morny położył za warunek wstąpienia swego do gabinetu zlagodzenie rozporządzeń konfiskacyjnych. Lecz L. Napoleon pozostaje uporczywie przy prześladowaniu domu Orleanów. Daléj marszałek Arnaud partyą swoję tak dobrze odegrał, że cesarz wszelką władzę dzierży. St. Arnaud zdraża się teraz pójść do Afryki, wyjąwszy z pełnomocnictwami nieograniczonemi; ponieważ wtedy ministerstwo wojny utraciłoby kontrolę wszelką nad Algierem i wojskami tamtejszemi, przeto żaden z oficerów na następcę Arnauda dać się niechce. Gdyby hr. D'Argout, dyrektor banku, ustąpić miał miejsca, pewnemu exministrowi i przyjacielowi serdecznemu cesarza, wtedyby zasoby gotówki w piwnicach banku do dowolnego rozporządzenia cesarza zostawały.

We względzie aresztowań w Paryżu korespondentów gazet donosi korespondent paryski Chronicla rzeczy przesadzone. Powiada on, że wszystkich wrpółpracowników gazet niemieckich los takowy spotkał, Anglików zaś, mimo zjadliwych zaczepek niektórych dzienników angielskich na cesarza francuskiego, spokojnie pozostawiono. — W gazecie Times stoi dzisiaj oświadczenie lakoniczne jenerała Changarniera we względzie pisma najnowszego jenerała, o jakiem korespondent paryski Timesa wspomniał, a które po towarzystwach legitymistowskich obchodziło. Jenerał wygnany wypowiedział w niém przekonanie swoje, że bez wojny europejskiéj żadnym sposobem obejść się niemoże, i że restauracya Henryka V. i monarchii absolutnéj koniecznie nastąpić musi. Changarnier więc odpowiada dzisiaj, że pismo owo jest zupełnie podrobione. — Wczoraj odbył się meting bardzo liczny »europejskich przyjaciół wolności« w Westend. Pomiędzy mówcami, którzy się słyszeć dali, niebyło ani jednego cudzoziemca. Uchwalono petycyą do parlamentu, aby tenże całego wpływu swego użył do uwolnienia Włoch od załóg wojskowych francuskich i austryackich. — Zdumienie niejakie sprawia w kołach politycznych wiadomość telegraficzna z Dublina, że wicekról lorda torysoskiego Rodena znów na urząd sędziego pokoju przywrócił. Lord Roden — ten sam, który należał do deputacyi do Florencyi w interesie Madiaiów — został przez rząd przed przeszły z powodu zanadto rażących tendencyi oranżystoskich w urzędowaniu zawieszonym.

Jutro nareszcie po długim spoczynku zbierze się na nowo parlament, i wkrótce pokazać się musi, czy członkowie nowego koalicyjnego gabinetu zgodnie pospołu pracować zdołają. Kilkanaście oznak, pomiędzy innemi postępowanie Morning Chronicle dosyć widocznie okazuje, że stosunek peelitów do wigów wciąż jeszcze jest oziębłym. Daléj nieobojętną będzie rzeczą, przypatrzyć się, jakie stanowisko mężowie manszesterscy naprzeciw ministerstwu zajmą. — Stosunek ów z biedą będzie bardzo przyjaznym.

Większa część prasy tutajszéj zaczepia ostro i w wielu punktach niezawodnie z słusznością Cobdena z powodu jego najnowszego pisma ulotnego o pokoju. Obraz ten sielski, przedstawiający położenie Francyi i niewinne jagnięco-cierpliwe usposobienie Francuzów, służy za cel dogodny dla szyderstwa jego przeciwników. Ale również zaprzeczać niemożna, że przeciwnicy owi także czasem cel chybiają. I tak Times zawiera list, którego autor przez podpis swój jako wyspiarz ponury poznać się daje, i Saturnia regna Cobdena jako częste marzenia śmieszne wystawić usiłuje, przezto, iż Anglików zbiorem kwiatów z szalonych Lettres Franques à Napoleon III. adwokata francuskiego Fryderyka Billota częstuje i do tego uwagę przyczepia: »we Francyi jest cenzura; ale na ogłoszenie pisma tego pozwoliła, a ten, do którego listy owe są pisane, nieoświadczył, że zawarte w nich zdania są mu obce.« Listy, o których wzmianka, są w rzeczy samej szalone. Stoi tam n. p.: książe! w famili narodów powstał naród, lud wrkróś wyjątkowy, który od odkrycia nowego świata, osobliwie zaś od pokoju westfelskiego powagę

bezwstydną nad innemi krajami rozciągnął i przywłaszczył sobie prawo wyjątkowe emancypowania Europy. Wszędzie przeprowadza naród ten swoję ślepą i tyrańską wolą. Wszędzie wywiera dyplomacya angielska swój wpływ zaszczepiający zepsucie, i wszędzie pieniądze angielskie wszelką moralność narodową podbijają, i rozprzęgają. Anglia nadweręża zuchwale i bezskutecznie każdy układ i dozwala zagranicy tylko tyle wolności, ile się jéj podoba. Okuwa świat w kajdany, a sama niczém niebywa krępowaną. Tak daleko Anglia doprowadziła — na hańbę Europy przyznać to muszę —, że zuchwale do swego równego powiedzieć może: »niemacie niczego czynić, tylko co ja chcę; pogardzam wami.« Jeżeli to, com o Anglii powiedział, jest prawdą, nie jestże wtedy Anglia ohydą, i nie zasługujeż, aby wszystkie inne narody klątwę na nią rzuciły? Jeżeli to jest prawdą, niepowinniśmy temu niezbożnemu ludowi wojnę wypowiedzieć, i to nietylko wojnę odwetu, ale nawet wojnę na wytępienie? Jeżeli to jest prawdą, czy nienależałoby w 37,000 gmin Grancyi w dzwony na trwogę uderzyć i do wyprawy krzyżowéj wezwać, w któréj dać spoczynku żadnego i litości najmniejszéj okazać niepowinniśmy? Jeżeli to jest prawdą, niepowinnyż dwony na trwogę ozwać się wszędzie, gdzie je Francuz dosłyszeć może, i czy nienależy dopóty powtarzać wołania: do broni! dopóki miliony mężów za pochodnią i żelazo nieuchwycą, i tego przez świat cały przeklętego narodu pod gruzami niepogrzebią? Mamy jeszcze z Anglią rzecz jednę załatwić. Stoimy na zaraniu walki, która okropniejszą i krwawszą będzie aniżeli którakolwiek z tych, jakie świat dotąd widział. Dusza nasza wzdryga się z oburzenia i zgrozy. Długoż jeszcze na dzień pokuty czekać mamy? Szydząc z najuroczystszych sojuszów pokoju zrywa się wciąż jeszcze Anglia protestancka i arystokratyczna do zniszczenia. Wzięła sobie za zadanie, zburzyć ów katolicyzm i ową wolność, których przytułkiem wzniosłym zawsze Francya była. Anglia istnieje na przekor prawom wszelkiéj spółeczności na przekor przykazaniom Boga. Naród taki rychléj czy późniéj upaść musi … Niechaj Anglia pamięta, że według wszelkiego do prawdy podobieństwa jedynie zamordowanie Pawła I. Londyn ochroniło od tego, iż niezostał podprefekturą francuską. Anglia nie jest niczem więcéj, jak zasadzką, z któréj przeciw wszystkim innym ludom wycieczki przygotowywane bywają. Czycha na nie jak łupiezca jaki i morduje je, skoro zdobycz za godną trudu uważa. Wytępiliśmy algierskich rozbójników morskich, którzy ani tak niebezpiecznymi ani tak łotroskimi niebyli, jak Anglicy, i kiedy z Anglią w zapasy pójdziemy, wtedy zwyciężymy; gdyż Bóg wojny, Bóg słuszności będzie z nami. Kiedy twoja chorągiew zwycięzka nad Londynem powiewać będzie, wtedy mocarstwa na kongress zwołasz, na którym rzeczywiste prawa wszystkich przez alians istotnie święty urzeczywistnienie znajdą. Francya odzyska znów granice swoje i wszystkie należące się jéj porty. Przyjdzie znów do posiadania kolonii swoich. Malta do Francyi należeć będzie, i Egipt pod prawami francuskiemi zakwitnie. Polska będzie znów niepodległą, Rosya będzie na wschodzie panować, Konstantynopol wróci do chrześciaństwa, a braterstwo ludów się spełni. 30,000 patrycyuszów angielskich, albo raczéj 30,000 pijawek zginie, a 150,000,000 ludzi wolności dostąpi. Anglia wolność swoję i pomyślność liczyć zacznie od dnia, w którym świat od téj garstki arystokratów, tych ludzi, których despotyzm zuchwały granic niezna, oswobodzony zostanie. Jeżeli nasza pilność przemysłowa cierpi, to Anglia temu winna. Jeżeli flota nasza w nędznym stanie, jest to winą Anglii. Jeżeli handel nasz zniszczonym zostanie, Anglia jest za to odpowiedzialną. Jeżeli od czasu do czasu wystawieni bywamy na rewolucye, Anglicy temu winni. Jeżeli wystawieni bywamy na upokorzenie i szyderstwo, mamy to Anglikom do zawdzięczenia….. Anglia drzy, gdyż wie, że u nas w chatce najlichszéj nazwisko jéj przeklinają, i że u nas z każdego serca przeciągły okrzyk zemsty się wydobywa…. Niechaj nam będzie wolno z świętem uniesieniem powtórzyć zdanie, że Francya woli w krwi aniżeli w błocie brodzić…. Książe, *l'empire, c'est la paix*, będzie chasłem ludzkości, jeżeli tyle znaczy, co: »sprawiedliwość dla Francyi! Pokój stałemu lądowi Europy! Wojna, wojna z Anglią« — Zresztą L. Napoleonowi przecież tak bardzo za złe brać niemożna, że nieuznał za potrzebne, zadać fałszu téj durnéj paplaninie; — tak durnéj, żeby ją niemal za satyrę wziąść można.

Angielskie dzienniki przynoszą nam zabawną anegdotę z powodu odbytego w Manchester kongresu powszechnego pokoju. Pan Cobden w mowie swojéj na tém zebraniu, zobowiązał się w razie najazdu Anglii przez Francuzów, zapewnić summę 10,000 funtów szt. temu, ktoby się podjął płacić po 1 szyl tygodniowo na rzecz szpitala inwalidów w Manchester, aż do chwili najazdu. Otoż jenerał Brothreton napisał do pana Cobdena z oświadczeniem, że przyjmuje na siebie to zobowiązanie. Pan Cobden odpowiedział, że sobie poczytuje za szczęście i zaszczyt zabezpieczyć królowéj takiego obrońcę na przypadek najazdu; i nietylko obowięzuje się wypłacić mu 10,000 fs. skoro inwazya przyjdzie do skutku, wtedy bowiem wypłata tego rodzaju mogłaby stać się trudną, ale nawet obowięzuje się] uiścić ją w razie samego już usiłowania najazdu. Pan Cobden kończy list swój oświadczeniem, że doniesie kasyerowi szpitala w Manchester, iż jenerał Brotherton płacić mu będzie 2 fs. 12 szyl. rocznie przez całe życie swoje… a przynajmniéj dopóki Anglia nie zostanie najechaną.

Włochy.

Z nad granicy lombardzkiéj, 8. Lutego. — Z Medyolanu nadeszły następujące wiadomości: już z rana o godzinie 6 w niedzielę upowszechniła się pogłoska, że wieczorem ruch się rozpocznie, ale pogłoskę tę większa część ludności uważała za żart puszczony w obieg. Wieczorem przecie o godzinie 5 pokazały się nagle bandy ludu uzbrojone w puginały i flinty na ulicach, napadały na żołnierzy i obywateli, niektórych z nich zamordowały; węgierscy grenadierowie z nimi bratali się i oddawali im broń. Wystawiono kilka barykad i rzucano cegły na przechodzące patrole. Na placu przed katedrą żwawo szedł ogień karabinowy z głównego odwachu na powstańców. W mgnieniu oka pozamykano wszystkie budy i kawiarnie. O godzinie 7 przywrócono na wszystkich miejscach spokojność. Odezwa gubernatora upomniała, aby nikt spokojności nie zakłócał, i ponieważ rząd ma siłę i wolę utrzymać się pod każdym względem. Noc z 6. na 7. Lutego przeszła spokojnie, policya mnóstwo osób arestowała. Niewiadomo jak daleko gałęzie tego sprzysiężenia rozchodziły się. Pogłoski niosą, że główni naczelnicy tego sprzysiężenia znajdują się w szeregach żołnierzy węgierskich i że spiskowi znajdują się rozsiani po całem wenecko lombardzkiem królestwie, aż do Wiednia i Fiume. Mnóstwo padło ofiar, w wojskowym lazarecie leży 56 rannych, w obywatelskim szpitalu 20. Banda zbrojna, która uderzyła na główny odwach, liczyła 400 głów. Sama ludność mały tylko brała udział w tym ruchu i uważała go za podnietę Mazziniego. — W poniedziałek o godzinie 7 otworzono wszystkie kramy, ale znów się upowszechniła pogłoska, że w południe bój się na nowo rozpocznie, jakoż o w pół do drugiéj, przed odejściem poczty, wszystkie budy nagle zamknięto. Tymczasem nadeszłe telegraficzne wiadomości nic nowego nie przynoszą.

Werona, d. 9. Lutego. — Odezwa Radetzkiego do mieszkańców królestwa lombardzko weneckiego: Uzupełniając zamieszczone obwieszczenie z d. 7. Lutego nr. 38 uważam za rzecz stósowną ogłosić co następuje: zbrodnicza rota, uzbrojona w puginały, napadła skrytobójczo w dniu 6. b. m wieczorem z nadchodzącym zmierzchem, na ulicach miasta Medyolanu pojedyńczo przechodzących oficerów i żołnierzy, z których zabiła 10 a 54 mniéj więcéj niebezpiecznie raniła. Zdjęty najgłębszą zgrozą przeciw najszkaradniejszéj zbrodni, przeciw najętemu skrytobójstwu, jestem zmuszony wydać surowe rozporządzenia przeciw miastu Medyolanowi i dla tego na mocy mojéj odezwy z d. 19. Lipca 1851 rozporządzam co następuje: 1) stanowię najwyższy stopień stanu oblężenia na miasto Medyolan, który utrzymanym będzie z największą surowością. 2) Wszyscy podejrzani cudzoziemcy mają być wydaleni z miasta Medyolanu. 3) Miasto Medyolan utrzymywać ma rannych dożywotnie, tudzież rodziny po poległych pozostałe. 4) Aż do wydania i ukarania naczelników i podżegaczy do tych popełnionych zbrodni ma miasto Medyolan opłacać nadzwyczajne składki na służbę garnizonu nader uciążliwą z powodu tych wypadków, od któréj kontrybucyi jednak wyjmują się osoby znane z przychylności do rządu, bez wyjątku do jakiéj klasy one mieszkańców należą. Zastrzegam sobie nałożenie na miasto Medyolan dalszych kar zasłużonych lub kontrybucyi, w miarę wypadku śledztwa. Ku powszechnemu uspokojeniu ogłaszam, że spokojność publiczna na żadnem innem miejscu królestwa nie była nadwerężoną. Radetzky.

Austrya.

Wiedeń, 8. Lutego. — Wiadomości z Czarnogóry aż do 29. z. m. nic nie zawierają ważnego, prócz proklamacyi Omera baszy. Proklamacya ta datowana z 9., a ogłoszona dopiero teraz, zdaje się dowodzić że Omer basza stracił nadzieję pokonania Czarnogórców siłą oręża, i że chce próbować drogi pojednania się. Że i tą drogą nic nie zyska, to sądzę być pewnem, gdyż punkt główny dla Czarnogórców, ich niepodległość, jest w téj proklamacyi jednym pociągiem pióra, przemazany. Zależeć od baszy Skutari, z którym Czarnogórcy dotąd w ciągłéj byli walce, jest to toż samo, co przyjąć dobrowolne zniszczenie tego stanowiska na którem mały ten kraik interesował już nie raz, jak interesuje w téj chwili całą Europę. Zresztą przyrzeczone w zamian za poddaństwo korzyści w proklamacyi Omera baszy są tak małe i tak czcze, iż ich na wagę lud bitny i szlachetny kłaść nie może, tam gdzie idzie o jego honor i o jego swobodę. Powiadają już nawet że proklamacya ta sprawiła zupełnie przeciwne oczekiwanemu przez Omera baszę, wrażenie. Czarnogórcy chcą wojny, i jéj powierzają swe losy. Cztery oddziały na czterech głównie zagrożonych punktach do śmiertelnego gotowe stoją odporu i boju. Czy się wojska tureckie na ten bój odważą? Czy dotychczasowe bezowocne próby, Omera baszę do namysłu nie przywiodą? czy wreszcie przygotowania Austryi i Rosyi nie podniosą w Stambule innych i ważniejszych kwestyi? Oto są zapytania na które wkrótce będziemy mieli odpowiedź. Dotąd to pewna, że w tutejszém poselstwie tureckiem jest obawa wielkich zawikłań. Wojska cesarskie ciągną spiesznie na granicę. Z dniem 13. t. m. korpus 75,000 będzie gotów w Kroacyi na rozkazy dalsze. Cz.

Czarnogóra.

Odezwa Omera baszy do Czarnogórców, któréj treść podana została depeszą telegraficzną, brzmi:

»Mużir Omer basza seraskier całéj armii sułtańskiéj europejskiéj.

Czarnogórcy! Są między wami źli ludzie, którzy was uwiedli, i wy słuchacie słów ich. Nakłoniliście i innych do opuszczenia prawéj drogi i podniesienia broni przeciw swojemu monarsze, i tym sposobem na waszą karę ściągnęliście na siebie armię cesarską. Poznaliście teraz potęgę cesarską, a rozsądni z pośród was poznali, że armii téj nie zdołacie się oprzeć; a są oni waszymi patryotami. Myśmy kropli krwi nie pragnęli; na was samych ciąży krew dotąd przelana i to wszystko coście dotąd cierpieli. Jakkolwiek wojsko waszego pana jest wielkie, większą jest jeszcze jego łaskawość. Wszakże ja poznając, że nie zdołacie się oprzeć naszéj armii, rozkazałem na wszystkie strony wojsku, aby wstrzymało kroki wojenne. Uczyniłem to, aby biedny wasz lud więcéj nie cierpiał i niezginął. Wolą jest naszego sułtana, aby tych, którzy nie chcą być posłusznemi i poddać się, dobrocią lub siłą na prawą przywieść drogę, żałujących zaś ułaskawić. Dla tego ogłaszam i przyrzekam w imieniu sułtana co następuje:

1) Wolność wyznania jak dotąd. 2) Lud wasz żadnego nie będzie doznawał ucisku. Na rozkaz sułtana wydam rozporządzenie, abyście w każdéj nahii z własnych waszych rodzin wybrali serdarów i basserdarów, którzy podlegać mają baszy skadarskiemu. 3) Na przyszłość nie będzie cierpianém, aby jak się to dotąd u was dzieje, krew przez zemstę miała być przelewaną. 4) Jeżeli się do łaski cesarza odwołacie, ta łaska dostanie się waszemu biednemu narodowi, i to w całém państwie, abyście spokojnie podróżować i kupczyć mogli, a kto z was do innych krajów udać się zamierzy, ten zostawać będzie pod opieką cesarską i przez innych monarchów szanowanym. 5) Ponieważ mieszkacie na pograniczu państwa, za tém jeśli przyjmiecie łaskę waszego pana, musicie się zobowią-

zać śtrzedz granic wiernie i odważnie, i zostawać w pokoju z waszemi sąsiadami, jak tego sobie obaj monarchowie życzą. 6) Nie będziecie żadnych ceł ani podatków uiszczać, jak tylko dla serdarów nahii, i po wszystkich nahiach basserdarowie pobierać będą od was miesięczną płacę swoją. 7) Skoro serdarowie i basserdarowie za usługi swoje płatni być mają, zatém obowiązkiem ich będzie bronić biednych ludzi przed wszystkiemi uciążliwościami i za to odpowiedzialni będą. Jeżeliście wysłuchali, com powiedział, musicie mi każda nahia z osobna odpowiedzieć, abym życzenia wasze mógł sułtanowi przedstawić. O to, o czém was uwiadomić mogę, abyście zaś temu wiarę dać mogli, stwierdzam to moim podpisem i moją pieczęcią mużyrską. W obozie pod Martyniczem 9. (21) Stycznia 1853. Omer basza mużir i seraskier całéj sułtańskiéj armii europejskiéj.«

Kronika miejscowa.

Poznań, d. 15. Lutego. — Zamieć śnieżna odcięła nas na dni kilka od reszty świata. Zaczęła się popołudniu w niedzielę 13. b. m., wieczorem śnieg zabielił się w powietrzu, na niebie i ziemi. Ludzie chodzili jak w obłokach śnieżnych. Zamieć ta trwała przeszło godzin 30. Niedziw więc, że i w mieście na chwilę komunikacya przerwana, a o komunikacyi z resztą Europy ani mówić. Do téj chwili nieodebraliśmy żadnych dzienników i listów, wybaczą przeto szanowni czytelnicy, jeżeli ich przez drugie 30 godzin karmić będziemy wiadomościami z Bombaj, wyspy Kuby, Oceanii, jak podczas jakich wielkich wypadków. Pamiętamy raz, jak w Warszawie jednéj nocy listopadowéj w roku 1830. dzienniki tylko zamieściły wiadomości z Bombaj, bo zupełnie nastała przerwa we wszystkich stosunkach. Dziś inny wypadek, inna przerwa, ale doprowadza do podobnego rezultatu. Na targu nikogo, ani sprzedających, ani kupujących, na ulicach śnieg w wielu miejscach aż po pas, w niektórych utopić się można. Wyjeżdżających lekarzy i księży do chorych, musiano tuż pod Poznaniem wykopywać, księża doszli pieszo na miejsce przeznaczenia, ale lekarze mając daléj jechać, wrócić musieli. Pociąg berliński nie nadszédł, poczty ustały, doroszki nawet w mieście na wielu miejscach poutykały. Dziś pogoda, słońce i mróz, zima głęboka się rospoczyna, ciekawi jesteśmy, co powie św. Maciéj, który zimę u nas traci, albo bogaci.

GALERIA KAWALERÓW DO WZIĘCIA.

(Ciąg dalszy.)

Wyrostek nie odważyłby się nawet wyznać ojcu albo matce, że jest w ich córce zakochany: jest to właściwsze dla kawalerów mających normalne zamiary, — on prowadzi proces serca skrycie, tajemniczo, jakby przeczuwał, że się w tem wszystkiem coś złego ukrywa. Jednakże kiedyśnieborak może sam wpaść w łapkę, napisawszy naprzykład do panny bilecik wierszem albo prozą, gdy ten się przypadkiem w ręce głównego sztabu dostanie. Daremna wtedy wyrostku twoja ognista wymowa, i styl i poezya, gdy papa nad twoim listem czynić zacznie komentarze po swojemu. — Jeżeliś się nazwał lub porównał do Wertera, jak go Goethe stworzył, ojciec, z krwią jak najzimniejszą zapyta się pod nosem, z czego się też Werter utrzymuje? Jeżeliś zaś i to jeszcze zamieścił w swym liście, że serce twoje pełne żaru, pełne ognia! miłości!... zapyta zażywszy tabaki, czyli tak samo masz pełne kieszenie! — a jeżeliś tylko wyraził się nie żartując, że swą wybrankę będziesz pieścił i kołysał klęcząc przy jéj nogach jak poddany... kiwnie tylko głową i zechce wiedzieć, czy będziesz tak samo po całych dniach pracował, ażeby było za co wyżyć przyzwoicie. Takie wyrazy jak miłość, jak serce, przywodzą zaraz na pamięć starym ojcom, inne, odmiennéj natury, o których się zakochanym ani śniło, np. gotówka albo dochód roczny. A niechby się i na prawdę tak stało któremu, to i skończyła się epopeja serca naszego wyrostka, która mu tylko w zysku dała tę naukę, że w naszym XIX. stuleciu platonicznych ojców nie ma, i że chcąc koniecznie kochać się duchowo, należy zawsze być przygotowanym, że nam drzwi kiedykolwiek przed nosem zatrzasną.

I w istocie wyrostek, któremuby się tak fatalna zdarzyła przygoda, przyszedłby prędzéj do rozwinięcia swoich sił mózgowych, jak inni co to jeszcze pod sążnistym wąsem bawią się w romanse jak żaki; ale jakie romanse?... oto noszą przy piersiach (na gołem ciele) lada gałganki, jak tiuliki, wstążeczki, zasmolone na balu rękawiczki, a nawet.. nawet!... kawałek podeszewki od trzewika, wykrojonéj w formie serca.

Ale jak tylko już wyrostek zostanie na schodach i zacznie pod zamkniętemi drzwiami rozbierać naukę Platona, pozna niewątpliwie choć stojąc na mrozie, że cały świat dzisiejszy nie jest romantyczny, a najbardziéj ci ojcowie, którzy nie tyle dbają, ażeby się w ich córkach szalenie kochali, ale raczéj pragną najgorcéj, ażeby się wszyscy z niemi, już jakbądź, żenili.

I odtąd też wyraz »kochanka« znika z jego dykcyonarza, a na prawdę wpisuje się »żona« — ale też i wyrostek mógł już skończyć swoje rekrutowe latka (25), a za co go już teraz, do 30, będziemy kawalerem aktualnym, albo po światowemu, kawalerem do wzięcia nazywali; — ale tymczasem poznajmy go rywalem.

Kawaler rywal Nr. 3.

Rzadko się zdarza ażeby skojarzenie się jakiego małżeństwa odbyło się podług jakiejś systematycznéj zasady. Żaden kawaler nie może sobie z góry powiedzieć z kim się albo jak ożeni, podobnież i panna. Wszystko zostawione jest losowi, który niczem innem nie jest, tylko zbiegiem niezależnych od naszéj woli okoliczności. Jest to gra hazardowa, w któréj więcéj używamy, nie obrażając fizyologii, szóstego zmysłu jak rozumu, — więcéj korzystamy węchem ducha, jak loiką najdrozwszego mózgu.

Przybyli do Poznania dnia 15. Lutego.

BAZAR: Palicki z Kościana.
HOTEL DREZDEŃSKI: Solger z Marienfliess; hr. Plater z Polski; Hohlfeld z Obornik; Heinz z Rogoźna; Hempel z Szczecina; Salge z Magdeburga.
HOTEL BERLIŃSKI: Meissner z Bogdanowa.
HOTEL KRUGA: Franke z Leszna.
HOTEL EICHBORNA: Goldschmidt i Nathan z Krotoszyna; Kuske z Neuhöfchen; Pestachowski z Gniezna; Mazur z Leszna.
W mieszkaniu prywatném: Solger z Marienfliess, ul. Berlinska Nr. 11.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 12. Lutego 1853.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna......	4½	101⅞	—
dito z roku 1850......	4½	—	103
dito z roku 1852......	4½	102⅞	—
Obligi długu skarbowego..........	3½	—	93⅜
dito premiów handlu morskiego...	—	148	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj..	3½	93¾	—
dito miasta Berlina..............	4½	103¾	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	100½	—
dito Prus Wschodnich...	3½	97	—
dito Pomorskie.........	3½	—	100¼
dito W. X. Poznańskiego..	4	—	104¾
dito W. X. Pozn., nowe..	3½	—	98⅛
dito Szląskie..........	3½	—	—
dito Prus Zachodnich....	3½	96¾	—
Bilety rentowe Poznańskie.........	4	101	—
Louisdory..................	—	—	111
Akcie kolei żelaznéj Starog. Poznańsk.	3½	—	92¼